

Spotkałam Jezusa, więc głoszę.

Życie widziane z perspektywy wiary, nabiera zupełnie nowych barw. Doświadczylam tego zarówno u progu mojej wiary i doświadczam nadal. Gdy patrzę na moją przeszłość, to widzę wszystkie wydarzenia, spotkania, wybory tworzące mozaikę, która na chwilę obecną ułożyła się w dzieło pt. Misje Zambia 2021. Gdy ty trzymasz ten tekst w ręku, ja jestem już prawdopodobnie na ulicach Lusaki, gdzie przez najbliższe dwa lata będę pracować wśród Zambijczyków należących do parafii Chrystusa Odkupiciela w Makeni (obrzeża Lusaki). Ale zacznijmy od względnego początku... We wrześniu 2020 roku podjęłam 9 miesięczną formację w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie celem przygotowania się do wyjazdu misyjnego do Afryki. Czy zawsze marzyłam o misjach w Afryce? Nie. Nie marzyłam. Zatem dlaczego wyjeżdżam? Otóż szereg okoliczności i znaków podprowadziły mnie do tej decyzji. Najpierw praca w katechezie, następnie współpraca z siostrami klaweriankami w Krakowie na rzecz misji, ostatecznie najlepsza przyjaciółka o sercu pełnym miłości do ludzi i Pana Boga. Gdyby jednak wcześniej Pan Bóg nie poruszył jakoś moim twardym i opornym sercem, nic z tego by nie było... Bo to On jest przede wszystkim w nas sprawcą i chcenia i działania.

Duch Boży wieje kędy chce i człowiek, który się na Niego otwiera czasami robi rzeczy, których zwyczajnie w świecie by nie podjął tylko i wyłącznie z własnej inicjatywy. To nie znaczy bynajmniej, że Pan Bóg posługuje się nami jak marionetkami. Ostateczne odpowiedzi zawsze zależą od nas. On jest jak Delikatny Przyjaciel, który inspiruje, dodaje odwagi, pokazuje różne opcje, daje przestrzeń do namysłu i końcowej decyzji. Życie z Bogiem w relacji to nieustanna przygoda i przekraczanie swoich granic. Granic grzechu, swoich wad, kompleksów, słabości, zwykłej, ludzkiej ograniczoności. Życie z Bogiem to dojrzewanie, rozwój, otwartość, siła do realizacji Wielkich Pragnień. Nie może być inaczej, ponieważ Bóg to dynamit! Niekończąca się wymiana między Osobami Bożymi, której energia rozsadza ten świat w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Chociaż Bóg czasami miesza w naszych planach, nie musimy się tego obawiać, przecież On jest Szefem wszystkiego i wie lepiej. Nigdy nie występuje przeciwko nam, choć czasem trudno zaakceptować Jego wolę. Oporni jesteśmy po prostu po grzechu pierworodnym. Wkroczenie jednak na ścieżkę życia z Nim w przyjaźni jest jak trampolina, która wynosi nas na szczyty naszego człowieczeństwa. W końcu naszym przeznaczeniem jest przebóstwienie naszej ludzkiej natury. Możliwości w sensie duchowym mamy naprawdę nieograniczone. Dlatego chrześcijaństwo jest najlepszą „ofertą na rynku”. Także nie bójcie się przyjęcia chrześcijańskiego stylu życia i chrześcijańskiej tożsamości. Życie jest zbyt krótkie na to, żeby przeżyć je bez Boga. Z Nim możecie uczynić swoje życie Arcydziełem.

To arcydzieło może się realizować i najczęściej realizuje się na różnych etapach naszego życia w różny sposób. Grunt to służyć z oddaniem Bogu i ludziom swoim życiowym powołaniem: kapłańskim, małżeńskim, zakonnym, świeckim, zawodowym. W oczach Boga najprostsza czynność, taka jak posprząatanie ze stołu może mieć wartość

nieskończenie większą, jeśli jest czyniona z miłością, niż setki bezdusznych litanii czy pielgrzymek do Częstochowy (nie mam nic przeciwko pielgrzymkom, sama się na nich wychowałam). Chodzi o to, żeby każde nasze działanie było pogłębione duchem miłości, służby oraz żeby było wyrazem naszego szukania woli Bożej.

Moją misją jest ewangelizacja. Chciałabym w tej przestrzeni realizować wolę Bożą. Tak, po ludzku patrząc na moje możliwości w tym zakresie wydaje się to być „mission impossible”. Czuję się trochę jak „jakaś Mojżesz” lub jak Szaweł-Paweł z tajemniczym ościeniem grzechu, który całe życie mu dokuczał plus ta Jego marna przeszłość związana z prześladowaniem chrześcijan... Niezłe to były typy. Pan Bóg wybiera naprawdę kiepskie narzędzia do pracy w swojej Winnicy. Myślę, że musi mieć w tym jakiś zamysł. Na mój chłopski rozum może chodzi o to w tym, żeby Jego chwala prześwitywała przez tak marne narzędzia, jakimi były święto-grzeszne postaci Starego i Nowego Przymierza i którymi, i my dzisiaj jesteśmy. Wydaje mi się, że nigdy nie dorosniemy do tych rzeczy, do których Pan Bóg nas powołuje bez położenia nadziei w Nim. Miejmy pokorę, która umie powiedzieć, że sługami nieużytecznymi jesteśmy, ale róbmy też swoją robotę z maksymalnym zaangażowaniem.

Czy są obawy związane z wyjazdem misyjnym? Oczywiście, że tak. Pierwsze związane z aklimatyzacją, adaptacją, socjalizacją. Kolejne z poczuciem tęsknoty za krajem, a także z niestabilną sytuacją materialną, do której my Europejczycy nie jesteśmy przyzwyczajeni. Obawy dotyczące języka, obawy dotyczące tego, czy naprawdę będę tam potrzebna. Jednak ponad tym wszystkim jest On. Tego jestem na sto procent pewna. Jego obecność mocno odczuwam. Moje posłanie misyjne, które miało miejsce najpierw na szczęblu ogólnokościelnym w maju 2021 z udziałem nuncjusza Salvatore Penacchio, a później posłanie diecezjalne przez bp Jana Zająca i dwukrotne trzymanie w dłoniach krzyża misyjnego, który ma być moim przewodnikiem i wsparciem na misyjnej ścieżce dało mi niesamowite poczucie bezpieczeństwa i ogromną radość, że mogę służyć Takiemu Królowi. Z resztą już 33 lata temu Pan Bóg dał mi gwarancję w chrzcie, że będzie zawsze ze mną, opieczętował mnie samym sobą. Któż podważy fakt, że asystencja Ducha Świętego to najlepsza polisa ubezpieczeniowa?

Kochani wspierajcie misje i misjonarzy. To jest nasze wspólne dzieło i nasza wspólna odpowiedzialność. Niech się dzieje dużo dobra. Ewangelia nie zna granic. A serce karmione Ewangelią i podłączone do niej jak do kroplówki, również przekracza samo siebie. Pamiętajcie, nic lepszego nam się w życiu wydarzyć nie może, jak służba Bogu i ludziom.

Karolina Cygan